N[er] 206. Kraków 8 Września — Sobota. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 7 września.

Kiedyśmy po raz ostatni pisali na tém miejscu, że wyprawa francuska do Syryi powstrzyma raczéj muzułmański fanatyzm aniżeli takowy do nowych rzezi podburzy, nieznaliśmy jeszcze not W. Porty, która obawy swoje w tym samym duchu wyraża. Oświadczenie Porty w tym względzie jest bardzo ważne, bo jak wiadomo, przepowiednie rządowe zawsze łatwo ziścić się mogą. Wszakże nie zmienia to naszego zdania. Porta pisała to przed wyprawą, aby jéj przeszkodzić. Lecz skoro już wyprawa nastąpiła, nic jéj nie pozostaje, jak wszelkiego dołożyć starania, aby do nowego wybuchu nie przyszło. Nowy wybuch, jeżeliby z jednéj strony wprowadził w kłopot Francyę, to z drugiéj wywołałby kwestyę wschodnią. Główném zaś usiłowaniem jest Turcyi, aby obecna sprawa pozostała ściśle syryjską, nie zmieniając się we Wschodnią. Ten kierunek wskazuje jéj Anglia. Organ lorda Palmerstona popiera ciągle politykę wyłącznie Syryą się zajmującą. Cóżby zyskała Syrya, pyta *Morning Post*, gdyby przyszło do kwestyi wschodniej, gdyby się państwo tureckie rozpadło? Pietnaście milionów poddanych w Europie, szesnaście w Azyi; pierwsi, rządzeni przez władzę chrześciańską nierównie silniejszą od muzułmańskiej, cóżby zyskali z utratą politycznej wolności? drudzy rządzeni przez władzę muzułmańską fanatyczną, bo samemi prawie wyznawcami proroka rządzącą, w jakimżeby ucisku trzymali biedne trzy miliony Chrześcian azyatyckich, a między nimi syryjskich? A przecież, pisze dziennik angielski, o Syryę tu chodzi, a przecież przypuścić nie można, aby tam władza była chrześciańska!... Dla czego przypuścić tego nie można? *Morning Post* zapomina, że w Algierze niemniej fanatycznym, władza jest chrześciańska, lecz tam są Francuzi, tego więc przykładu nie zechce przyjąć *Morning Post*. Ale w Indyach czy władza nie jest chrześciańska? Lubo możnaby sądzić, że nią nie jest; w każdym jednak razie jest angielska, a nie muzułmańska. Żałuje *Morning Post* chrześcian poddanych Porty w Turcyi europejskiej, że rząd będzie surowszy i nie da wolności politycznych. Zaprawdę trudno jest wiedzieć, co ma znaczyć, gdy Anglik utrzymuje, że wolność polityczna pod rządem tureckim istnieje. Istnieje swoboda jaką częstokroć daje rząd słaby i anarchiczny, ale nie jest to bynajmniej wolnością, a tem więcej polityczną. Chcieć atoli, aby chrześcianie w Europie podlegali Turkom dla tego, że gdyby się sami rządzili mniejby mieli wolności politycznej, oto prawdziwa loika angielska tam gdzie chodzi o interes W. Brytanii.

Korespondencya Czasu.

Z drugiego końca Wisłoki 3 września.

Uczniowie Wszechnicy Jagielońskiéj, bawiący w tych stronach na wakacyach, ułożyli w dniu 1 t. m. w Krośnie teatr amatorski, i bal na korzyść ubogich kolegów swoich. Szlachetny ten zamiar jak najlepszym ze wszechmiar został uwieńczony skutkiem; nietylko bowiem przedstawiona sztuka amatorom powiodła się dobrze, ale zjazd obywateli okolicznych bez wyjątku prawie, tak był liczny, jak Krosno pewno dawno nie zapamięta. Gdzie tylko był kącik jaki do przebrania się lub umieszczenia koni, zamawiano go naprzód; młodzież trudniąca się całem tem urządzeniem nie szczędziła zabiegów, prześcigając się w uprzejmości z jaką starała się każdemu dogodzić. Jeżeli z jednéj strony szlachetne były te jéj zabiegi i usiłowania, jeżeli nie szczędziła mozolnéj pracy nieodłącznéj od wszelkich tego rodzaju przedsiębierstw na prowincyi, a temu tylko znanéj, kto kiedykolwiek trudnił się czemś podobnem, to z drugiéj strony powinna być zadowolniona nietylko w własnem przekonaniu jakie daje każden dobry uczynek, ale i w owem serdecznem współczuciu, którego w całéj okolicy doznała. Starsi i młodsi bez różnicy płci i wieku ani też socyalnych względów, stawili się na wydane hasło, w czem leży dowód oczywisty, iż są pewne razy w których nie potrzeba ani długiéj namowy ani szerokich przedstawień, ażeby wszyscy zgodzili się na jedno. Wsparcie uboższej braci, chcącéj kształcić się by stać się późniéj krajowi pożytkiem, wsparcie téj zacnéj acz od fortuny upośledzonéj młodzi z któréj grona może nie jeden kiedyś wypłynie mąż przynoszący chlubę krajowi, czy to jako uczony, czy jako artysta, żołnierz albo urzędnik, jest to myśl tak trafiająca w sumienie każdego, iż nie dziw, że poparli ją wszyscy jak jeden mąż. Z nie małą też pociechą dawał się tu postrzegać postęp w zachowaniu się obywateli wiejskich. Powiedzmy sobie albowiem prawdę, iż przed niedawnemi jeszcze czasy trudnoby było o podobne zjednoczenie, o podobne zebranie różnorodnych żywiołów do jednego wspólnego celu. Będąc jak to mówią nie dzisiejszym, pamiętam jeszcze chwile, gdzie w podobnym razie zachodziłyby były rozmaite względy, mało-duszne obawy, zbytniego narażenia swéj godności, czy to wrodzonéj czy też nabytéj, zbytniego spospolitowania się i sponiewierania. Smutne to były czasy! słaba to była godność, o któréj los tak się troszczyć było potrzeba, by lada wietrzyk jéj nie zdmuchnął. Wyobrazenia takie nie mało przyczyniały się do owego zdrażnienia, do owego wzajemnego podejrzywania się, do tego nareszcie braku porozumienia i poznania się wzajemnego, którego tyle smutnych skutków doznaliśmy nieraz. Ktokolwiek szczerze kraj ten miłuje, nie może jak z rozkoszą patrzeć na wszelki objaw wspólności i że tak powiem solidarności wszystkich klas społeczeństwa w pewnych przynajmniéj razach. Bal krośnieński pod tym względem miłą też pamięć zostawił.

Otóż i po 1 września, zdetronizowane Jasło nasze, któremu odjęto nazwę miasta obwodowego, wygląda jak jenerał oddany w sołdaty. Większa część urzędników dotąd niema przeznaczenia; można sobie wyobrazić, z jaką ciekawością wyglądają oni każdodziennéj poczty, by się już raz dowiedzieć, gdzie niemi los przerzuci. Koszary także kosztownie wystawione stoją dziś pustką, słowem wszystko przyczynia się do tego, ażeby Jasło przestało być miastem.

Ze Lwowa (spóźnione).

(Dokończenie).

Jeżeli w krajach zamożnych był tak niepewny stan Towarzystw ogniowych, czegóż się po takowém można było spodziewać w Galicyi? Najbardziéj wzbudzał obawę kosztowny sposób administrowania. Towarzystwa albowiem assekuracyjne prowadzą cały interes po kupiecku; biorą procent od zabespieczonego kapitału z góry wtedy, kiedy kto ma chęć lub możność go złożyć. W razie zajścia szkody wypłacają wynagrodzenie po drugiéj, już po saméj szkodzie przedsięwziętéj detaksacyi, czyli właściwie po sprawdzeniu wartości, jaką assekurujący podał samowolnie w czasie assekurowania swojego majątku. Wprawdzie ten sposób dochodzenia wartości jakiéj realności po zniszczeniu onejże przez pożar, podlega niektórym trudnościom, i łatwo w niejakie błędy popaść może, ale zmniejsza o wiele koszta, na które są wystawione Towarzystwa wzajemnego zabespieczenia przez poprzednie detaksacye i utrzymywanie z tego względu licznych archiwów.

Przytém statuta Towarzystw wzajemnego zabespieczenia wkładają obowiązki na majątki równie jak na osoby na czas przyszły; dla tego muszą w każdéj swojéj czynności trzymać się ściśle wszelkich istniejących w kraju praw i przepisów, zabespieczających te obowiązki przyszłości, ażeby w czasie potrzeby exekucya mogła znaleść prędkie środki i miała zawsze niezaprzeczone prawne zasady działania swojego.

Ztąd wynikają dla Dyrekcyi podobnego Towarzystwa wielkie koszta rozciągłéj administracyi, a dla członków tysiączne trudności w składaniu potrzebnych dokumentów.

Zważywszy te okoliczności, a przytém i to, że Towarzystwo tryjestyńskie i wiedeńskie, o których czynnościach można było niejaką wiadomość zasiągnąć, chwilowo podówczas mogły tracić na assekuracyach w Galicyi, komissya przez Stany wyznaczona działając ostrożnie, nie doradzała zawiązania Towarzystwa wzajemnego zabespieczenia od szkód ogniowych w Galicyi, połączonego z większemi kosztami i trudnościami, niż gdziekolwiek indziéj, i była zdania, aby ten projekt odłożyć do czasu, gdzie ustalone Towarzystwo kredytowe galicyjskie, którego wprowadzenia wyglądano, mogłoby podać łatwiejsze środki tak detaksacyi przez detaksatorów swoich, jak i poboru należytości przez swoje obwodowe Dyrekcyje.

Tak Wydział Stanów, jako téż zgromadzone na Sejm w roku 1841 Stany uznały zasadność sprawozdania Kommissyi i w myśl wniosku powzięły jednomyślnie uchwałę zgodnie z wnioskiem komissyi. (Druk czynności Sejmu z roku 1841)

Zawiązało się wreszcie w roku 1842 Towarzystwo kredytowe. Atoli także i przy układaniu projektu do tegoż ważny wpływ wywarła była obawa kosztów na administracyę tegoż Towarzystwa, a w szczególności, na oszacowanie dóbr, któreby miały być podane na hypotekę, aby otrzymać pożyczkę w listach zastawnych. I tu skrupulatna, zaprawdę nienaganna oględność kommissyi, która nad projektem do zawiązania Towarzystwa kredytowego pracowała, wolała była tymczasowie przyjąć sposób oszacowania dóbr, na podstawie gotowych dat katastralnych, niż zaprowadzając instytucyą osobnego szacowania, oddać niepewnemu losowi byt wątłego w zawiązkach swoich Towarzystwa kredytowego. Odroczono więc ustanowienie zasad detaksacyjnych w Towarzystwie kredytowém, a między temi, które zostały przyjęte, nie było pewnéj podstawy do oszacowania domów, bo nawet wartość ich nie stała się była czynnikiem przy wymierzaniu pożyczek. Wartość budynków nie wchodziła w ogół wartości dóbr.

Czytamy w czynnościach Sejmów, że rzecz Towarzystwa assekuracyjnego poruszył był późniéj w roku 1842 jeden z Sejmujących (nazwiska niemasz wymienionego), tudzież w roku 1844 W. Franciszek Trzecieski, który nadmienił ustnie, że pomienione Towarzystwo jest potrzebném. Stany odesłały te wnioski do Wydziału swojego, a on oczekiwał pory, w któréjby, korzystając z kilkuletniego doświadczenia, czerpanego przy rozwoju Towarzystwa kredytowego, mógł, porzuciwszy tymczasowie przyjęte normy, podać Ogólnemu Zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego stałe zasady oszacowania. Stało się to już w roku 1845. Zasady szersze podane, zostały przez Sejm przyjęte. Przedłożone Najjaśniejszemu Panu otrzymały w roku 1848 najwyższe zatwierdzenie.

Teraz dopiero po przyjęciu pewniejszych zasad oszacowania mogła przyjść na stół kwestya Towarzystwa zabespieczenia od pożarów. Lecz rok 1848 wstrząsł jak wiadomo podstawę istnienia Stanów w dawnym ich składzie. Czyż tedy mógł Wydział Stanów, ów Wydział, którego byt odtąd był zawsze problematyczny, w każdéj chwili zamknąć się mogący, który po zniesieniu zasady sejmowania, stał się niejako „negotiorum gestor absque mandato“, czyż mógł przy widoku, iż lada chwila będzie innym organem reprezentacyjnym zastąpiony, swobodnie zajmować się tak ważném dziełem, jakiém jest Towarzystwo, o którém mowa? Czyż mógł wkładać na kraj połączone z niém ważne uciążliwe obowiązki? Niech na to odpowie korespondent z nad Wisły, który ociąganie się jego nazywa niczem nieusprawiedliwioném, a tém ociąganiem się sam usprawiedliwia natarczywe swoje wymaganie, aby Stany funduszem swoim przyczyniły się do utworzenia funduszu rezerwowego dla Towarzystwa ogniowego.

Dorzucamy jeszcze mimochodem kilka słów, by sprostować niektóre błędne wiadomości, o zasiłkach, przez Stany dawanych instytucyom krajowym.

Domagając się zasiłków od funduszu stanowego dla funduszu rezerwowego Towarzystwa ogniowego, korespondent wspomina pochwalnie odstąpienie na własność Towarzystwu kredytowemu dwóch sum, pozostałych z pewnych dawniéj rozwiązanych funduszów. Wskazane sumy są: reszta pozostała od funduszu, przeznaczonego w czasie wojny francuzkiéj na usztyftowanie pułku ułanów Ces. Franciszka, i reszta funduszu szpichlerzowego, wypadająca jako część funduszu stanowego. Fundusze te nie były nigdy pod zarządem Stanów, lecz Stany wiedząc o resztach, pod zarządem Skarbu zostających, prosiły najwyższe władze o przekazanie ich Towarzystwu kredytowemu, na co też Najjaśniejszy Pan zezwolił.

Wspominając korespondent o użyczaniu bądź jednorazowych, bądź stałych zasiłków dla pożytecznych Zakładów, a wymieniając datek 10.000 złr. na agronomiczną szkołę dublańską, przemilczał, iż Stany przeznaczyły były także 15.000 złr. na początkowe koszta wybudowania gmachu Zakładu imienia Ossolińskich.

Naostatek wyszczególniając stałe subwencyje dla teatru polskiego 4000 złr., dla Zakładu głuchoniemych 1000 złr., tudzież zmienne ilości na Zakład okulistyczny i Zakład akuszerek w Czerniowcach, nie kładzie trzech ostatnich w poczet iscie krajowych instytucyj. Takie widzenie mylne jest, bo a) do Zakładu głuchoniemych przyjmowano zawsze tylko kalectwem dotkniętych krajowców, którzy teraz już od lat kilku, to jest, odkąd można było dostać nauczycieli język krajowy znających, nauki

Część Literacko-Artystyczna.

UWAGI I RADY

odnoszące się do lepszego urządzenia zdrojowisk karpackich

(Jaszczurówka, Szczawnica i Krynica)

udzielone przez Prof. **Diella**.

(Ciąg dalszy.)

W *Sczawnicy* wielkie zaszły zmiany, bo spółka zdrojowisk krajowych raźnie się wzięła do dzieła. Wystawiła dwa domy mieszkalne, dom zajezdny z traktyernią i salę do spólnych obiadów i zabaw, trzeci dom większy, niebawem ukończonym zostanie.

Odznaczają się zaś mieszkania w tych domach wyborném umeblowaniem, a przedewszystkiém porządnemi żelaznemi łóżkami i dobrą pościelą. Kuchnia nic do życzenia nie zostawia, żałować wszakże wypada, że traktyernią umieszczono na dole pod pokojami mieszkalnymi, i że jéj zbywa na niezbędném pomieszczeniu gospodarskiém, jako to: piwnicach, składach, magazynach itp.

Niewątpimy, iż początkujący ten zakład, pod energicznym kierunkiem gorliwego swego dyrektora W. Mieczysława Skarzyńskiego, rozwinie się szybko i stósownie do potrzeb gości kąpielnych i że z czasem także ceny mieszkań zniżonemi zostaną.

W zakładzie górnym czyli pana Szalaja kończą dom nowy i wytworny, założono małą ale ozdobną kawiarnię i czytelnię, sprowadzono dwa narządy do ogrzewania wód mineralnych podług genialnego pomysłu p. Żebrawskiego. Jakkolwiek chętnie uznajemy te ulepszenia, to jednak wiele jeszcze do życzenia pozostaje.

Brak mieszkań przedewszystkiém, i to tém bardziéj uczuwać się daje, że stare mieszkania po części niedogodnemi się stały.

Brak mieszkań narażający gości na najdotkliwsze przykrości, często trudne do opisania zajścia za sobą pociąga; zdarzył się bowiem i ten wypadek, iż nieproszony lokator oknem do mieszkania już zajętego wszedłszy tam się rozgościł. Mnożąca się rok rocznie liczba mieszkań na *Miedziusiu* zażegna zapewne wkrótce domowe rozterki, tymczasem bezwzględne czuwanie nad piśmiennie ustanowionym porządkiem wynajętych mieszkań złemu zaradzić potrafi. Ceny mieszkań i tu się obniżą skoro ich liczba przybędzie. Prócz braku mieszkań wytknąć nam przychodzi *niedostateczność* w umeblowaniu niektórych pokojów. Niema tu mowy o zbytkach, bo zbytków nikt w Karpatach nie szuka, ale chodzi o niezbędne dla chorych wygody: o dobrą pościel i wygodne siedzenie.

Nie pochwalamy zwyczaju w tym zakładzie zaprowadzonego, ażeby lokatorowie nie tylko od dostatniejszéj pościeli, ale i od materaca, kołdry itd. *osobno płacili*. Wskazaliśmy przeciwnie w naszém dziełku o zdrojowiskach krajowych, ażeby każdy pokój bez wyjątku opatrzony był w porządne łóżko z pościelą i łącznie z takowém wynajmowanym został. Oddzielać pościel od mieszkania to tyle znaczy, co wymagać, ażeby przybywający z Litwy, Podola lub Ukrainy, własną pościel z sobą przywiózł! Czyż można uświęcać ten zwyczaj barbarzyński! Czy gość jadący do wód zagranicznych niewstydziłby się brać z sobą poduszki, kołdry i materace? A masz on naszym zakładom ten wstyd wyrządzać? Wyrząda go atoli, bo nie jest pewny, czy pościeli dostanie.

Niech przeto na dobréj pościeli w Szczawnicy nie zbywa, niech każdy, mówię każdy pokój opatrzony będzie takową. Łóżka niech będą długie i szerokie a posłanie wygodne, to jest nie twarde, lecz miękie i sprężyste, co najłatwiéj uskutecznić się da przez zaprowadzenie sienników ułożonych na sprężynach stalowych tanich i trwałych.

Meble do siedzenia używane nich będą tego rodzaju, ażeby i słabsi goście wygodnie na nich wysiadywać mogli; niech będą pokładki materacowe, fotele, sofki, szeslongi wyściełane; bo gdzież jeśli nie w Szczawnicy, gdzie tyle słabych i wychudłych chorych kuracyę odbywa, takie siedzenia do

swoje w tym języku pobierają, b) Okulista objeżdżał corocznie kolejno obwody galicyjskie i udzielał cierpiącym pomocy, badając ich chorobę w języku krajowym, a c) stypendya dawano w Galicyi akuszerkom, słuchającym wykładu o babieniu w języku polskim. W Zakładzie czerniowieckim uczono wprawdzie po niemiecku, ale przepomnieć nie należy, że Bukowińczycy przykładali się stosunkowo także do utrzymania funduszu domestykalnego, a przeto mieli prawo do udziału w pomocach wychodzących od Stanów.

Poznań 5 września.

W końcu przeszłego tygodnia, minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin, odwiedził był Poznań w przejeździe na Szląsk, ale zaledwie na 24 godzin i to w chwili, gdzie nikt z prowincyi w mieście nie bawi, gdzie nawet dyrektorowie Towarzystwa Kredytowego na urlopie byli; tak, że z wyjątkiem arcybiskupa, tylko z urzędnikami się widział i od nich jedynie wiadomości o stosunkach miejscowych mógł zaczerpnąć. Nie można więc spodziewać się żadnych skutków z tej przejeżdżki, która w innych okolicznościach i w innej odbyta porze, mogłaby nastręczyć sposobność dowiedzenia się wielu rzeczy i nieomieszkałaby korzystnie wpłynąć na przekonanie ministra. Dzienniki berlińskie podają za powód tej wycieczki bieżącą w W. Księstwie sprawę językową, my jednak o tém wątpiemy, bo podróż ministra, tak jak się odbyła, niczem się nie różni od odczytania raportów urzędowych jakie w tej sprawie odbiera; z innych zaś źródeł zasiągnąć wiadomości nie było ani kiedy, ani od kogo.

W kwestyi spornej językowej, dziennikarstwo niemieckie jednym chórem wciąż powtarza słowa odezwy w tej mierze p. Bonina, że to tylko agitacya wywołana wnioskiem posła Bentkowskiego. Otóż temu przeczyć trzeba, jeśli bowiem poseł Bentkowski z niesłychaną pracą i trudem, zebrał uciążliwości na tem polu ludności polskiej, to niezawodnie głównym bodźcem do zajęcia silnie obronnego stanowiska w tej sprawie dla tejże ludności, były deklaracye komisarzy ministeryalnych, w komisyi Izby niższej wnioskiem tym się trudniącej, w raporcie tejże komisyi zamieszczone, a stanowczo twierdzące, że jeśli są niesłuszności co do używania urzędowego języka polskiego, ludność polska sama winę sobie przypisać musi, nie broniąc, nie używając praw jej służących, przyjmując i przesyłając do władz pisma niemieckie. Po podobnych stanowczych i jasnych deklaracyach, obojętność z strony ludności polskiej była niemożebną, z uczuciem godności niezgodną; nastąpił też wszędzie objaw tych uczuć pod względem praw języka polskiego, bez najmniejszej agitacyi z innej strony, jak komisarzy ministeryalnych w łonie komisyj Izby niższej.

Temi czasy trudny zaszedł konflikt, między władzą duchowną a sądowniczą z następującego powodu. W archidyecezyi naszej istnieją dwa sądy konsystorskie w Poznaniu i Gnieźnie, i zawsze jeden dla drugiego jest wyższą i ostatnią apelacyą w sprawach unieważnienia małżeństw, czyli rozwodowych. Otóż w ciągu bieżącego roku, wiemy już o dwóch przypadkach, gdzie w skutku kościelnego unieważnienia małżeństw w nowe wstąpiono śluby, iż osoby te pociągnięto do kryminalnéj odpowiedzialności o zbrodnie dwużeństwa a zarazem i tych księży, którzy czytali zapowiedzi i ślub udzielili, a to na mocy kiedyś wydanego prawa krajowego, stanowczo orzekającego, że każdy rozwód czyli unieważnienie małżeństwa, wymaga dekretu przyzwalającego sądu cywilnego. W ten sposób, sądownictwo krajowe ignorować chce sądy arcybiskupie w téj sprawie, a nawet duchownym pod zagrożeniem procedury kryminalnéj przeciw nim, wzbrania poprzestawać na wyroku sądu dla duchowieństwa właściwego, to jest archidyecezyalnego. Tém więcéj dziwić to musi, że w Prusach jak wiadomo, małżeństwo cywilne dotąd prawie nie istnieje; dość, że w dwóch podobnych przypadkach wytoczono już sprawę kryminalną. W pierwszym sąd przysięgłych w Ostrowie uniewinnił oskarżonych, to jest powtórnie związki małżeńskie zawierających, tudzież księży, ale może gdzieindziéj inny zapaść wyrok. W Lesznie bowiem dnia 25go b. m. całkiem podobna sprawa przed sąd przysięgłych wniesioną została, lecz wypadło, że na przysięgłych powołano samych protestantów i żydów. Bardzo więc ważném będzie, jak przysięgli się oświadczą, i to może stać się powodem żywych zajść między władzą arcybiskupią i sądową, gdyby wyrok zapadł potępiający tam, gdzie dekretem władzy duchownéj do udzielenia powtórnego sakramentu małżeństwa najzupełniéj ksiądz był upoważnionym.

Z Podola 20 sierpnia.

Wiadomo wam, że szlachta podolska nie zważając na groźby jenerał-gubernatora i odrzucenie przez Cesarza Aleksandra adresu, pod pozorem nielegalności *) podała mu po wyborach drogą już najlegalniejszą adres takiéj saméj treści, na który dotąd żadnéj odpowiedzi nie otrzymała. Ale nie wiem czy wiecie, że jednocześnie z adresem do Cesarza, wyprawionym został do ministra spraw wewnętrznych akt, w którym szlachta wyraża i pod roztrząśnienie rządu przedstawia te ze swoich i całego kraju potrzeb, któremi ustawa nie pozwala obarczać próśb do tronu posyłanych, ale które każe dawać do rozpatrzenia właściwym władzom. Na akt do ministra posłany, odpowiedź już otrzymaliśmy, i mamy ją za tak wiele mówiącą o usposobieniach dzisiejszego rządu, że ją do wiadomości publicznéj podajemy, przytaczając oraz dla jaśniejszego pojęcia rzeczy i sam akt przez szlachtę wysłany, obydwa dokumenta w najwierniejszych przekładach.

Akt przez szlachtę podany:

„1859 roku miesiąca paźdz. 6 (18) dnia, Szlachta gubernii podolskiéj w ogólnem zebraniu przy nadchodzących terminowych wyborach, korzystając z prawa jéj zapewnionego art. 112 tomu IX Zbioru Praw (wydania 1857 r.) postanowiła przedstawić porządkiem ustawami przepisanym do rozpatrzenia wyższéj władzy swoje potrzeby i *pożytki* (wyrażenie prawa):

Gubernia Podolska mając u siebie do 1840 r. sądownictwo publiczne, przekonała się z doświadczenia, że ten rodzaj procedury doskonalszym jest od teraz istniejącego w tem: a) że skraca proces zmuszając strony do stawienia się ze wszystkiemi dokumentami, w termina wiadome prawem przepisane; b) obznajmia sędziów lepiéj i dokładniéj z treścią sprawy, wytoczenie bowiem sprawy przez obydwie strony jaśniéj rzecz tłumaczy, aniżeli rozpatrzenie samych tylko dokumentów; c) publiczne wytoczenie sprawy i natychmiastowe spisanie wyroku obudza opinię publiczną, która już sama jest stróżem bezstronności i sumienności sędziów; d) niszczy wpływ kancelaryi na tok i rozwiązanie sprawy. Opierając się na tych pewnikach z doświadczenia wziętych, szlachta podolska prosi o wyprowadzenie publicznego postępowania sądowego.

2) W niektórych zachodnich krajach wprowadzone sądy przysięgłych przy kryminalnych trybunałach, okazały się doskonalszemi od wszystkich innych tego rodzaju instytucyj, co powoduje szlachtę podolską do prośby o najłaskawsze wprowadzenie do gubernii podolskiéj sądów przysięgłych.

3) Wojskowi i duchowni poddani pod sąd i śledztwo mają ku obronie swojéj przydanych deputatów od swego stanu, jedna tylko szlachta pozbawioną jest tego prawa; zkąd pochodzi, że często obwinieni z jéj grona, nieobeznani z językiem lub nie biegli w prawie, pozostawieni są całkiem na łaskę urzędników śledzących, rzadko kiedy mających kwalifikacye odpowiednie ważności urzędu. Szlachta Podolska sądzi, że jest rzeczą konieczną dozwolić jéj przystawiać ze swéj strony deputatów przy prowadzeniu śledztwa nad obwinionymi z jéj grona. [1])

4) Wiele majątków w Podolskiej gubernii ma zadawnione graniczne spory zarówno z prywatnymi sąsiadami, jak i z rządem; sporów tych senat niechce ostatecznie rezolwować aż do ogólnego przemierzenia Podolskiéj gubernii, zkąd pochodzi, że wielka liczba lasów, pastwisk i pól z ogólną stratą, zostaje bez należytej uprawy. Szlachta podolska więc prosi o nakazanie ogólnego przemiaru w Podolskiej gubernii w następującym 1860 r.

*) Adres ten i opis okoliczności towarzyszących podaniu jego przez szlachtę podolską cesarzowi rosyjskiemu, gdy we wrześniu r. z. przejeżdżał przez Kamieniec, przesłane nam przez korespondenta z Kamieńca podolskiego, zamieściliśmy w *Czasie* z 4go listopada r. z. *(P. R. Cz.)*

[1]) Dla ludzi nieobeznanych z rosyjskiem prawodawstwem żądanie takie może się wydać śmiesznem; w Rosyi jednak, gdzie cała organizacya oparta jest na zasadach kastowych, i gdzie sprawiedliwość jest sprawowana przez urzędników mianowanych od korony, nie zależących wcale od wpływu opinii publicznéj a często wyzutych z moralności, żądanie to nie może być uważane inaczéj jak tylko za najsłuszniejsze, tem bardziéj, że prawo przystawiania deputatów służy nietylko wojsku i duchowieństwu, ale oraz Żydom, Mahometanom, Tatarom itp. o czem szlachta przepomniała. *(P. Koresp.)*

5) Wielu z właścicieli Podolskiéj gubernii, których majątki graniczą z państwem austryackiem mają częste potrzeby przejeżdżania granicy, dla handlu i gospodarskich stosunków, czemu na przeszkodzie im stoi to, że wydawane przez rząd pasporta służą tylko na jeden przejazd, wtedy gdy przy wyrabianiu napotyka się nieskończoną ilość trudności, kłopotów i wielką stratę czasu. Szlachta podolska prosi tedy rząd, aby nadal przy wydawaniu pasportów do Austryi nie ograniczano liczby przejazdów, ale dozwolono ich tyle, ile w ciągu roku będzie wymagała potrzeba. [2]).

6) Szlachta podolska prosi o ułatwienie cudzoziemcom wjazdu do Podolskiéj gubernii, a mianowicie, aby od nich nie wymagano wizy rosyjskich konsulatów, i o zmniejszenie opłaty ustanowionej za bilety na wjazd i przebywanie w Rosyi cudzoziemców robotników.

7) System akcyzy (wódczanéj) który wedle początkowego założenia swojego miał poprowadzić do zmniejszenia pijaństwa (wedle słów ukazu), w skutku rozminął się całkiem z celem: nie zważając na podwyższenie akcyzy, cena wódki w drobnych sprzedażach zniżyła się ogromnie, szczególniej od czasu zniesienia *czarkowych odkupow* [3]), a to dla tego, że interesem dzierżawców akcyzy jest zwiększać o ile się da konsumpcyę gorących napojów. Z tego się okazuje, że system akcyzy niszczący dla właścicieli ziemskich, wywiera jeszcze najszkodliwszy wpływ na moralność ludu. Co wszystko zważywszy, szlachta podolska uważa za stósowne prosić rząd o zniesienie tego systematu, albo o wprowadzenie wyższych normalnych cen na drobną sprzedaż wódki, jako środek mogący jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniej zmniejszyć pijaństwo w ludzie.

8) Do dnia dzisiejszego gubernia Podolska nie ma ani jednej szosowej drogi, ani jednego parowego statku na Dniestrze. Zboże dostawia się do odeskiego portu wozami, albo galarami po Dniestrze, i wieśniak przy takich transportach traci od jednego do dwóch miesięcy czasu na jednorazowy obrot, co odwraca rolników i robocze bydło od uprawy ziemi ze znaczną stratą, równie dla włościan jak i dla właścicieli. Szlachta więc podolska w celu podniesienia rolnictwa i przemysłu w kraju, zwraca uwagę rządu na następujące okoliczności: *a)* Rzeka Dniestr musi zostać główną drogą transportu zboża do Odessy, potrzeba zatem myśleć o uczynieniu jej spławniejszą; *b)* Dniestr nie przechodzi przez wszystkie powiaty Podolskiej gubernii, więc dla ułatwienia komunikacyi z tą rzeką oddaleńszych części kraju, należałoby stósownie do projektu już rozpatrzonego przez jenerał-adjutanta Czewkina (minister robót, dróg i komunikacyj) zbudować drogi szosowe w następujących kierunkach.... (opuszczamy tu opisanie miejscowości przez które projektowane drogi miały przechodzić, z powodu, że ono może obchodzić tylko miejscowych). Bacząc na to wszystko szlachta podolska uważa za stósowne polecić swemu gubernialnemu marszałkowi wezwanie doświadczonego inżyniera dla nakreślenia dokładnego planu dróg i wykazania łącznie z marszałkami powiatowemi środków zbudowania onych za pomocą *naturalnych powinności* (obowiązki obywateli odnoszące się do utrzymania i budowania dróg publicznych). [4]).

[2]) Kupcom rząd oddawna takie pasporta wydaje. *(Przyp. Koresp.)*

[3]) Wyrazy *odkup* po rosyjsku znaczący właściwie *arendę, dzierżawę*, „czarkowemi odkupami" nazywano u nas przedsiębiorstwo wydzierżawiania wszystkich szynków po miastach (nie będących prywatną własnością) i po rządowych majątkach. Póki istniały czarkowe odkupy, były spekulacyą równie jak i szynki w prywatnych majątkach i przez to wódka w całym kraju utrzymywała się przynajmniéj w średnich cenach. Dzisiejszy dzierżawca wódczanego poboru (akcyzy) wziął na siebie i odkupy czarkowe. A ponieważ zysk jaki daje zwyczajne szynkowanie jest bez porównania mniejszy od zysku jaki przynosi akcyza, przy zwiększonéj konsumpcyi (podatek jest bowiem konsumpcyjny), więc wszystkie szynki należące do czarkowego odkupu (a liczba ich wynosi połowę cyfry wszystkich szynków w gubernii) obrócono na miejsca rozpusty, gdzie wódka już się nie szynkuje, ale na pół darmo daje, a to się dzieje następującym sposobem: dzierżawca wódczanego poboru, wszystkie wyżéj pomienione szynki i karczmy rozdaje *darmo* amatorom, za pomocą losowania, z tym jedynie warunkiem, aby szynkowali po naznaczonéj przez niego najniższéj możliwéj cenie. Dzisiejszym dzierżawcą akcyzy i sprawcą tych okropności jest p. Kokerew *pseudo-filantrop* rosyjski (jakich teraz pełno) mowca namiętny i zdolny, który na głośnych ucztach dawanych przez siebie w Moskwie w 1858, w celu wyrobienia przekonania o potrzebie pomożenia włościanom w wykupieniu części ziemi ornéj od obywateli, przemawiał do kupców swych współbraci: „dopókiż więc panowie! będziemy się ociągać z podaniem bratniéj dłoni zaszczytnemu stanowi (włościańskiemu) z którego większa część tu obecnych, a między niemi i ja, tak niedawnośmy wyszli". Wedle nas daleko skuteczniejszém by było, gdyby p. Kokerew miasto tych deklamacyj, o których wiedział że będą miały rozgłos w Europie, gdyby p. Kokerew mówię stanął był rzeczywiście z ogromnemi kapitałami, któremi rozporządza na czele jakiegoś towarzystwa coby za część przynajmniéj włościan zapłaciło ziemię i późniéj dług swój amortyzacyjnym sposobem odbierało, ale z tego p. Kokerew nic nie uczynił, natomiast napisał broszurę pod tytułem: *Miliard w obłokach*, w któréj już zachęca rząd do uczynienia tego, co miało zrobić kupiectwo. *(Przyp. Korespondenta).*

9) Oprócz tego wszystkiego szlachta podolska jeszcze w celu podniesienia rolnictwa i przemysłu w kraju, będąc nadto przekonaną o niedostateczności pojedynczych w tym względzie usiłowań, prosi rząd o pozwolenie założenia w Podolskiej gubernii Towarzystwa Rolniczego, z takim samym statutem jaki został najwyżej zatwierdzonym dla Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém, z włożeniem na nie obowiązku założenia,—na rachunek sumy przeznaczonej niegdyś z *ziemskich powinności*, na utrzymanie źrebców poprawnej rasy [5])—w centralnym punkcie gubernii, agronomicznej szkoły, kantoru zabezpieczenia od zarazy bydła itp. instytucyj, mających na celu podniesienie rolnictwa i przemysłu w kraju.

W następnym liście podam Wam odpowiedź rządu na to przedstawienie.

Paryż 3 września.

Cesarstwo odbierają co krok nowe dowody życzliwości i patryotyzmu w Sabaudyi. Niektóre dowody trącą serdeczną naiwnością. W Thonon puszczono fajerwerk przedstawiający Cesarzewicza, według fotografii danej w Paryżu przez Cesarzową delegatom sabaudzkim. Cesarz podpisał na miejscu ośm dekretów, które pomyślność nowej dzielnicy podniosą, a które będą kosztować Francyą z 5 milionów fr. Taką wspaniałomyślną drogą przeprowadza anneksyą. W Algierze Cesarstwo zastaną nie tylko Deja tunetańskiego, lecz syna Cesarza marokańskiego. Podwójna wojna jaką przeszło Maroko, posłużyła mu za naukę. Marokanie wiedzą teraz czem jest Francya i czego się od niej spodziewać może.

Dzienniki rządowe zawiadamiają, że dwa pułki, które posyła Francya do Rzymu zastąpią inne mające wrócić do ojczyzny. Francya nie wzmaga swej załogi w Rzymie. Neapol jeszcze się trzyma. Król chce stoczyć bitwę i stracić koronę z honorem. W przewidzeniu przegranej, królowa hiszpańska ofiarowała mu schronienie. Uważano za zbyteczne domagać się od upadającego króla zadośćuczynienia za napaść na bar. Brenier. *Monitor* to sprosto-

[4]) Zapyta zapewne czytelnik czemu szlachta tego rodzaju przedsiębiorstw nie stara się raczéj wykonywać za pomocą stowarzyszeń przemysłowo-handlowych, jak to się dzieje gdzie indziéj? przyczyny są: a) kraj nasz jest jeszcze za mało usposobionym do normalnego w nim rozwoju przemysłu, z powodu małéj stosunkowo ludności. b) Rząd jest najprzeciwniejszy wszelkiego rodzaju stowarzyszeniom w zabranych prowincyach, upatrując w nich ukrytą polityczną organizacyę. c) We wszystkich krajach, zanim handel i przemysł się rozwinęły rządy starały się dawać im wszelką opiekę, zachętę i pomoc, u nas każdy krok na téj drodze spotyka niezwalczone trudności ze strony łupiezkiéj administracyi, sprzedajnych sędziów i z powodu braku miejscowych organów prasy, na rozmnożenie się których rząd żadną miarą nie pozwala. *(Przyp. Korespon.)*

[5]) O zniesienie téj stajni mającéj poprawić rasę krajowych koni, jako źle administrowanéj i bezpożytecznéj proszono dawniéj, suma więc o któréj mowa, leży bez użytku. *(Przyp. Korespondenta).*

---

prawdziwych i niezbędnych potrzeb policzyć wypada?

Wiemy, iż pan Szalaj w ostatnich leciech wiele i porządnych mebli sprowadził; wiemy, że zaopatrzenie całego zakładu w wygodne łóżka i sprzęty wielkich nakładów i czasu wymaga, wszakże potrzeba dobrej pościeli i wygodnego siedzenia tak jest pilną i ważną, iż ją powtórnie podnieść i starannej opiece szanownego właściciela polecić musiemy.

Prócz braku mieszkania i brak *powietrza* coraz bardziej uczuwać się daje w Szczawnicy, mianowicie przy źródłach zakładu górnego.— Kotlina zdrojowa już przez się dość ciasna, jeszcze więcéj ścieśnioną została gęstym zarostem zakładu parkowego, otaczającego przechadzkę dla gości wodę pijących.

Czy to upał, czy deszcz, powietrze tu duszne. Wyciąć zatem wypada gęstwinę, ażeby świeżemu powietrzu przystęp ułatwić, przedewszystkim zaś przedłużyć przechadzkę ku wschodowi obok altanki na wschodnim krańcu zakładu położonej. Tu bowiem nietylko widok uroczy zachwyca, ale i najczyściejsze powietrze górskie przechadzającego się, ożywia. Bez takiego przedłużenia przechadzki, Szczawnica, gościom zwłaszcza słabszym, nigdy tego niedostarczy, co prócz jéj wód zbawiennych, najbardziej w niej cenimy i poszukujemy, czystego i ożywiającego, a kuracyę najsilniej popierającego powietrza górskiego.

Do nieodzownych i pilnych potrzeb Szczawnicy, należy założenie *nowych łazienek*, bo obecny dom łaziebny, mały i niedokładnie urządzony.— Nowe łazienki o 20—30 izb łaziebnych, nową klasę chorych dła zakładu uzyska, a tém samem zakres działania jego o wiele rozszerzy. Odwołujemy się pod tym względem do naszych *uwag* drukiem ogłoszonych, dodając, iż wystawienie nowych łazienek, wymagające znacznych nakładów, dałoby się uskutecznić za pośrednictwem spółki zdrojowéj, któréj w swoim zakładzie i tak na łazienkach zbywa. Wody mineralnej pomimo szczupłości źródeł szczawnickich nie zabraknie, skoro w wielkich zbiornikach schwytaną i tym sposobem wysyconą zostanie, jak to w Iwoniczu z najlepszym skutkiem się dzieje.

Tenże sam zbiornik, takby mógł być urządzonym, iżby zarazem posłużył do wziewań pary z wód mineralnych uchodzącej.

Żalą się także w Szczawnicy na kuchnią, ale trudno wszystkim dogodzić, a najtrudniéj największemu dziwakowi ciała naszego: nerwowi smakowemu. Konkurencya na Miedziusiu tę sprawę załatwi a pan Szalaj pospieszy z dobraniem sobie dobrego kucharza i podaniem mu wszelkich środków ku utrzymaniu dobrej kuchni służących, boć trudno kurczę tuczyć, gdy nie ma na to miejsca, a trudno o potrzebne zapasy żywności gdy nie ma na niego stosownego schowania.

Mleczarnią i żentyczarnią urządzić należy, jak to powtórnie zalecano i jak to dokładnie wskazał Dr Zieleniewski na ostatniem walnem zgromadzeniu komisyi balneologicznej w Krakowie odbytéj.

Na koniec nadmienić jeszcze musimy o *osłach* i *koniach kucykach*, które ustawić należy u dołu drogi do zakładu górnego prowadzącej, ażeby słabym i dychawicznym chorym mieszkającyn na Miodziusiu lub we wsi, ułatwić mozolną przeprawę do źródeł. Będzie to niemała dogodność z małym wydatkiem i z tą jeszcze korzyścią, iż zakład zbogaci się oślem mlekiem dla niektórych chorych piersiowych pożądanem.

Jeżelim wytknął czego najbardziej niestaje, nie mogę pominąć milczeniem zbawiennych skutków, które pomimo nieustannej prawie słoty, na chorych Szczawnickich i tego roku dostrzedz się dały. Podziwialiśmy z Drami Trembeckim, Fałęckim i Chrzanowskim parę wypadków uleczonych po powtórnem użyciu wód szczawnickich, suchot płucowych, to jest wygoiła się jama ropę grózekową zawierająca, zapadła klatka piersiowa nad zrośniętą jamą, gorączka ustała, chorzy sił i ciała nabrali i jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na dłuższy czas uratowanymi zostali.— Pomijając inne szczęśliwe kuracye, winienem o tych rzadkich wypadkach nadmienić, ażeby szanownych kolegów do dalszych pod tym względem spostrzeżeń zachęcić.

(Dokończenie nastąpi).

wał i oświadczył, że myśl zadośćuczynienia wyszła ze strony samego króla. Cesarz nie brał bardzo na seryo obrazy swego posła w kraju tak wzburzonym jak Neapol i czekał cierpliwie na śledztwo. Książę Murat zaniósł reklamacyą przeciw oświadczeniu *Monitora*, iż Cesarz nie pozwoli nigdy na przyjęcie przez niego korony neapolitańskiej. A jeżeli naród neapolitański dobrowolnie i zgodnie mnie powoła? pyta książę. Zapewne to nienastąpi. Słusznie lub nie, Neapol dąży do jedności. Z własnego bezpieczeństwa i interesu dla Włoch, Cesarz nie ma już nic przeciw wystąpieniu Piemontu w Neapolu i zmniejszeniu indywidualności Garibaldego. Sądzą, że Piemontowi uda się zająć Neapol przed Garibaldim. Garibaldi zawraca głowę Włochom. Rząd piemoncki musiał rozwiązać milicyą toskańską za objawy zbytecznego uwielbienia dla tego bohatera. Skoro chcą jedności, Włochy nie mogą się obejść bez dynastyi. Rozpadnięcie się na rzeczypospolite pociągnęłoby za sobą dawne nieszczęścia. Rojaliści francuzcy wielbią teraz Garibaldego, ale odradzają mu napad na zaapenińskie prowincye papiezkie. Na to odpowiadają Włosi: jakże może nastąpić jedność bez środka komunikacyi między północnemi a południowemi Włochami? Wyszedł tom pod tytułem: „Championnet, général de l'armée de la république ou les campagnes de Hollande, de Rome et de Naples par m. de S. Albin.“ W tem dziele znajdują się zaszczytne wspomnienia o jenerale Kniaziewiczu, który służył pod Championetem.

Onegnajszy *Morning Post* ogłosił alarmujący artykuł. Alarm ten jest niesłuszny i interesowny. Nikt zapewne nie pomaszeruje na Włochy środkowe, bo to mogłoby wywołać wielką wojnę. Groźby *Morning Posta* miały na celu poparcie noty lorda Russella przesłanej do Piemontu a odwracającej Włochy od wojny zaczepnej przeciw Wenecyi. Do noty angielskiej przychyliła się Francya, choć wojna zaczepna jest niepodobną. Włochy mają zbyt wiele do roboty w swem łonie, aby myślały w tej chwili o wojnie zaczepnej. Piemont stara się utrzymać tylko pozycyę obronną. Minister Farini zajmuje się wynalezieniem normy dla przyszłej jedności Włoch. Będzie to zadanie trudne, bo trzeba połączyć potrzebę jedności rządowej z oddzielnością zarządu miejscowego. Zadanie to obchodzi tutejszych administratorów. Mówiono o niem onegdaj w willi jednego z wiceprezesów rady stanu. Geniusz włoski pokaże co umie.

Sfery rządowe uważają sytuacyę europejską za trochę lepszą i ganią niektóre zbyt pokojowe wystąpienia dygnitarzy cesarstwa na radach departamentowych. Europa, jak tu ciągle mówią, doleje wody do wina i wojny nie wywoła. Wszystko zależy zawsze od Anglii, bo ona ma pieniądze, przypuściwszy, że dzisiejszy parlament chciałby je dać Europie. Obraza Rosyi za Neapol daje się czuć w Syryi. Wszyscy piszą, że Rosya przestała popierać czynnie sprawę Maronitów. Korespondenci wschodni zapewniają, że jeżeli Fuad pasza ukarał Druzów, to dla tego, że wylądował jenerał d'Hautpoul. Bez wylądowania Francuzów ukaranie zbójców byłoby niepodobne. Poseł turecki w Paryżu odebrał pozwolenie podpisania protokułu konferencyi zebranej w sprawie syryjskiej. Protokół ten został już podpisany przez wszystkich chrześciańskich ambasadorów.

Książę Napoleon wypłynie pojutrze z Cherbourga udając się do Anglii.

Wczoraj wyszedł pierwszy numer nowego dziennika *la Nouvelle*, wydawanego przez pana de Céséna. Będzie to dziennik półurzędowy. Skarżą się na słabość dzisiejszego dziennikarstwa francuzkiego, a od czasu cesarstwa liczba dzienników ciągle się wzmaga i dzienniki robią dobre interesa. Horyzont dziennikarski rozszerzył się, ale to rozszerzenie sprawiło, że rozumowania są ostrożniejsze i krótsze. Rozumowania takie jak pana Forcade w *Revue des deux Mondes* uśmiech już wzbudzają.

Wiedeń 6 września. Spadek papierów i coraz wyższe agio na srebrze pomimo całorocznego pokoju, poruszają na nowo pióra tutejszych ekonomistów i finansistów. Odkąd bank zaprzestał wypłacać w srebrze, rok rocznie wychodzą stosy broszur, krocie artykułów dziennikarskich, zastanawiających się nad sposobem przywrócenia kredytu i wprowadzenia w obieg srebra bądź ukrytego, bądź wywiezionego za granicę. I dziś *Presse* z okazyi pojawienia się dwóch broszur o banku narodowym austryackim, bierze ten sam przedmiot w rękę, i jakby zwątpiwszy o wszelkich powolnych środkach polepszenia zastarzałego złego, radzi heroiczne lekarstwo, to jest, zrobić likwidacyę banku, i zamknąć jego czynności, jako instytutu emitującego papiery. Nie będziemy się zastanawiać nad tym środkiem, który w téj chwili pociągnąłby za sobą ruinę mnóstwa majątków i stagnacyę wszelkiego obiegu pieniężnego, tak, iżby po wyjściu dziś takiego rozporządzenia, nikt jutro kawałka chleba niemógł kupić; lecz artykuł ten o tyle tylko wart zastanowienia, iż nieradzono tego środka pod koniec r. 1858, gdy bank przez czas pozornéj a przynajmniéj chwilowéj wypłacalności obudził zaufanie, którego jednak rezultat na jego tylko a nie publiczności obrócił się korzyść, bo ściągnął on wielką ilość srebra z prywatnéj cyrkulacyi, sam bardzo go mało puściwszy w obieg. Gdy niebawem Rada państwa zajmować się ma kwestyą budżetową, słuszną byłoby rzeczą oczekiwać po niéj, aby przedstawiła rządowi konieczność uregulowania banku na spieszniejszéj drodze, niżeli to dotkniętém zostało w przedstawieniu ministerstwa skarbu nad budżetem. W przedstawieniu tém Rząd zastrzega sobie, iż starać się będzie nie używać środków bankowych, to jest, nie żądać od banku zasiłku w biletach jego i niepowiększać długu bieżącego, aby za przywróceniem zaufania postawić bank w możności zmniejszenia papierowéj monety, przez zaspokojenie jego pretensyi do skarbu państwa. Słowa te zapowiadające w przyszłości polepszenie stosunków pieniężnych, niezdołały jeszcze wpłynąć na podniesienie zaufania i kredytu banku — widocznie więc zachodzi potrzeba pomyślenia o spieszniejszych środkach.

— JCKAp. Mość dozwolił namiestnikowi Czech, bar. Karolowi Mecsery de Tsoor, przyjąć i nosić nadany mu przez Ks. Rejenta pruskiego order orła czerwonego 1éj klasy w brylantach.

— JCKAp. Mość uda się w tym miesiącu na czas jakiś do Ischl, gdzie w okolicy polować będzie.

— Dzienniki wiedeńskie powtarzają bez żadnych uwag następującą wiadomość z pruskich dzienników: „W procesie Eynattena ostatnie słowo wyrzeczonem zostało. Wiadomo, że fmp. bar. Eynatten intendent naczelny zaopatrzenia wojsk, po wykryciu licznych i ogromnych przeniewierzeń odebrał sobie życie zeszłej jesieni. Żona jego była wmięszaną w ten proces i w tych dniach osądzoną została przez sąd wojskowy. Wyrok zapadł na trzy lata ciężkiego więzienia; wszelako w drodze łaski i przez wzgląd na nieszczęśliwe dzieci, złagodzonym został na 3 miesiące aresztu. Pani baronowa odsiaduje już karę.“

— JCW. Arcyks. Elżbieta powiła syna w d. 5 b. m. w zamku swoim w Selowicach w Morawie.

— Książę kardynał arcybiskup wiedeński ogłosił temi dniami list pasterski do duchowieństwa i wszystkich wiernych swojéj archidyecezyi, wzywając ich do składek na Chrześcijan w Syryi. Poczem list ten pasterski przechodzi do spraw włoskich i w tych przemawia słowach: „Następnie należy znowu zbierać daléj składki na nadzwyczajne potrzeby stolicy śtéj, a to tém gorliwiéj, iż niebespieczeństwo zagrażające państwu kościelnemu z każdym dniem rośnie. Zuchwały przywódzca ochotników, wsparty stronnictwem rewolucyjném, tudzież wzmocniony od tych, którzy zamierzają zagarnąć szczątki jego, postawiony został w możności zawojowania Sycylii i zagrożenia tronowi neapolitańskiemu. Mieliżby katolicy nic nie przedsiębrać w okronie dziedzictwa Ś. Piotra i dla zapobieżenia grożącemu rozpadaniu się porządkn prawnego i moralnego?“

Włochy.

Ostatnie wiadomości nadeszłe z Neapolu sięgają do 2 b. m. i prócz doniesień o powstaniu w prowincyach Salerno i Terra del lavoro nic z resztą w sobie nie mieszczą nowego. Wojsko, które dotąd pozostało wiernem rządowi w liczbie blisko 40 tysięcy zgromadzone było w Avellino, Neapolu i Gaecie, a król, którego wyjazd na statku „Stromboli“ fałszywe wieści zawcześnie rozgłosiły, zamierzał jeszcze na czele wojska swego stoczyć bitwę. Według twierdzenia *le Pays* rząd królewski coraz bardziej widzi się opuszczonym, a władza spoczywa prawie wyłącznie w rękach komitetu anneksyjnego, który wraz z Garibalim rewolucyę do tego punktu doprowadził, na jakim dziś się znajduje. Co się tyczy wysłania wojska sardyńskiego do Neapolu, które miało zaprowadzić rządy Wiktora Emanuela w miejsce rządów Garibaldego, krążą pod tym względem różne wersye. Według jednych nie myślano wcale o tem w Turynie, według innych hr. Cavour miał odstąpić od tego zamiaru, albowiem list hrabiego Syrakuzy, napisany w celu przyspieszenia wyjazdu króla z Neapolu zanim przybędzie Garibaldi, nieosiągnął oczekiwanego skutku. *Opinione* organ półurzędowy rządu sardyńskiego oświadcza, iż w tej chwili niema mowy o rzuceniu załogi sardyńskiej do Neapolu i że postanowienia przyszłe rządu zależeć będą od wypadków.

Pan Ricasoli gubernator Toskanii rozwiązał jak wiadomo legion ochotników będący pod rozkazami pułkownika Nikotery opierając się na opuszczeniu imienia króla wodezwie podpisanej przez pułkownika. Odezwa ta ogłoszono z powodu przybycia p. Nikotery do obozu ochotników, w której rzeczywiście nie ma wzmianki o królu, a Garibaldi uważany jest za najwyższego naczelnika całych Włoch, brzmi następnie:

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! Dowody przychylności, jakie daliście mojej żonie, poruszyły mnie aż do rozrzewnienia. Dziękuję wam w imieniu nas obojga i nawzajem ponawiam wam przysięgę, iż nie włożę pałasza mego do pochwy póki Włochy nasze nie będą wolne od Alp aż do morza.

„Nieprzyjaciele nasi usiłowali i usiłują siać po między nami niezgodę i nieufność, lecz wy zrozumieliście ich zdrowem waszem pojęciem rzeczy. Znosząc cierpliwie przeciwności i powstrzymując szlachetny popęd waszego serca, najlepszą daliście odpowiedź; pozostaliście niewzruszonemi na waszem stanowisku czekając na rozkazy najwyższego naczelnika, najwaleczniejszego z walecznych Galibaldego.

„Rozkazy te wkrótce nadejdą, a ja na czele waszem wykonam je skrupulatnie, gdybym miał nawet przedzierać się przez płomienie i śmierć nareszcie znaleść.

„Pozdrowienie, miłość i wiara! Niech żyją Włochy północne i wolne! Niech żyje nasz najwyższy naczelnik Garibaldi! niech żyją ochotnicy. — Pułkownik dowódzca brygady G. Nikotera.“

Czarnogóra.

W liście z Tryestu z d. 1go b. m. otrzymanym przez *Vaterland* czytamy, iż parowiec przybyły tego dnia z Dalmacyi, przywiózł wiadomości z Czarnogóry i Hercegowiny. Prezes senatu Mirko ojciec obwołanego księciem młodego Mikołaja, zbroi się przeciw tym nahiom Berdy, które należąc do Turcyi, od pięciu lat zostawały pod opieką księcia czarnogórskiego i płaciły podatek do Cetyni. Daniel zobowiązał się był za poręczeniem konsulów rosyjskiego i francuskiego, połowę tego podatku zwracać paszy skadarskiemu, a Porta nie zaniechała zrobić kozła ogrodnikiem, tojest zatwierdzić księcia Daniela na urzędzie owego poborcy. Samo się przez się rozumie, że dotąd ani jeden grosz niewpłynął do kas tureckich. Teraz górale owi wzbraniają się uznać młodego Nikicę swoim panem, i przeciw nim chce Mirko wystąpić zbrojno. Obawia się on i owdowiałej księżnej Darynki i pilnie ją strzeże, będąc ona bowiem od ludu kochaną mogłaby łatwo zrobić zamach na opanowanie władzy. (Tymczasem inne doniesienia mówiły, że Darynka najwięcej się przyłożyła do obwołania Nikicy księciem i że powszechnem jest mniemanie, że mimo różnicy wieku przeznaczają ją na żonę dla księcia P. R. Cz.). Najbliżsi przyjaciele i stronnicy Daniela tracą urzędy i idą na wygnanie, a między nimi biskup, który dziś przybył do Tryestu, i przez Wiedeń jedzie do Petersburga. W Hercegowinie, a mianowicie w Mostarze i Trebini panuje spokojność. Chłopi składają bez trudności *tretinę* (trzecią część zbiorów); partya narodowa bez przywódców, a z Czarnogóry niemasz od cztech tygodni żadnego polecenia, jak sobie postępować.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 września. Od 1go października zacznie wychodzić w Krakowie czasopismo tygodniowe *Niewiasta* pod redakcyą p. K. J. Turowskiego, poświęcone przedewstkiém, jak tytuł wskazuje, kobietom, a mianowicie ich kształceniu, rozrywce i po części zatrudnieniom. Mieścić w sobie przeto będzie to wszystko, co z życiem niewieściém ma związek, tak pod względem społecznego ich stanowiska jako i rodzinnego, a to zarówno pod formą powieści, obrazków, poezyj, jakoteż artykułów treści poważnéj i nauczającéj. Program tego pisma rozesłany będzie wkrótce. Tu krótką tylko tymczasowo czynimy o nim wzmiankę, dodając, że i pod względem mód pismo to odpowie potrzebie i wygodzie, załączając na żądanie ryciny takowych. Samo czasopismo kosztować będzie rocznie w miejscu 6 złr., pocztą 7 złr. 20 cent., i w tym stosunku kwartalnie. Ryciny rocznie 4 złr. 20 cent.

— Listy o handlu zbożem i drzewem z Gdańska od p. Aleksandra Makowskiego dochodzące nas, noszą zwykły adres: „Do Redakcyi *Czasu*“ i regularnie nas dochodzą. Ostatni jednak list w d. 1 b. m. pisany, objechał kawałek świata szukając Krakowa, i brakowało mu tylko dostać się do Ameryki, gdzie także jest Kraków. Był bowiem w Krakowie pod Gdańskiem, lecz listonosz go zwrócił, zapisawszy z całą sumiennością, że takiego adresu jak na liście, niemasz tam wcale; potém zajechał do Krakowa w Meklemburgii, następnie dostał się do Krakowa pod Magdeburgiem, wreście i do nas przyszedł, lecz w tej długiej wędrówce, chociaż koperta się cała zachowała, list jako pisany na cienkiej bibułce, już się nie dał odczytać. Cóż to będzie dopiero, gdy od 1go października zacznie wychodzić *Czas* w Pradze czeskiej? Czyż już o naszym Krakowie w Gdańsku zapomniano?

— Piszą nam o szarańczy z pod Przemyśla pod d. 4 września:

Szarańcza już częścią wytępiona w naszéj okolicy, częścią uleciała na zachód; tę zaś co się późniéj pojawiła jakoby tylna straż, wybito zupełnie albo ją też wyjadły stada wron, kawek i innego ptastwa. Lud wytępiał ją bijąc cepami, kijami lub konarami drzew, a te ostatnie były najstósowniejsze, bo gniotły owad na raz szeroko. Urzędnicy wysłani z pobliskich powiatów z instrukcyami, kierowali niszczeniem, i wielce dopomogli do wytępienia téj plagi, lecz się zdarzało, że niektórzy z nich, jako ludzie niepraktyczni, jęli się roboty niestosownie. Bywało bowiem, że niepytając ani dworu ani właściciela, kazali kosić zboże i zgarniać na kupę, a potém młócić, by tym sposobem wybić szarańczę, albo też kazali bić cepami zboże na pniu, przez co zboże wymłócono wprawdzie, ale nie wszystką szarańczę wybito. Najwłaściwiéj było płoszyć owad, a po spłoszeniu skosić. Szarańcza spłoszona wnet siadała choćby na ściernisku, i tam ją dopiero niszczyć wypadało. Nie dziwić się jednak, że niejedna szkoda dla dobra publicznego stała się. Lecz kto tę szkodę teraz wynagrodzi, tam gdzie ją zrządzono aby uratować drugich? Myśmy sami kosili zboże po nocy i wiązali je, zegnawszy wprzód z niego szarańczę, a potem gdy zboże do domu poszło, biliśmy owad na ściernisku, albo paliliśmy nocą stosy słomy i zaganiali do ognia szarańczę, która jak ćma leci sama w płomień. W naszych stronach prawią Bóg wie nie co o ilości wytępionéj szarańczy, licząc ją na sto i dwieście korcy, a tymczasem nie wybito jéj tu jak kilkanaście korcy, boć i ona ucieka czy to lecąc, czy skacząc, jeśli skrzydła rosą lub deszczem przyciężeją. Być może że w innych stronach było jéj grubo i że siedziała jedna na drugiéj, lecz tutaj jedną tylko warstwą pokrywała ziemię lub zboże, wprawdzie tak gęsto, że z pod niéj nie było widzieć ani ścierni ani trawy. Szkody nie są u nas wielkie z téj szarańczy, prócz że zniszczono trochę zboża przy jéj wygubianiu, lecz lękamy się jéj na potém, bo zostawiła pewnie zarody w ziemi, które wytępić nie łatwo, choćby gniotąc ziemię. Przyciągnęła ona już do nas dobrze objedzona, bo w ogóle owad każdy był gruby na palec. Długość jego wynosiła 2½ do 3 cali, barwy zielonawéj, szaréj lub żółtawéj, a czasem zupełnie żółtéj, pyszczek z ostremi szczękami, nogi opatrzone ostremi szponkami, że i na gładkiéj powierzchni trzymać się może, a sprężystość nóg tak wielka, że kilka zagonów przeskakuje. Najłacniéj gubić ją nad ranem, gdy skrzydła wilgotne ma jeszcze. Ustawieni młocarze szeregiem, biją cepami poprzed siebie posuwając się krok za krokiem. Lepsze jeszcze od cepów gałęzie giętkiego drzewa z gęstszem liściem, bo niedozwalają ulecieć spłoszonéj czerni, lecz ją zaraz przygniatają.

Do *Przeglądu Powszechnego* piszą z Przemyśla, że najlepszym środkiem gubienia zarodków szarańczy, jest skrapiać pokłady, gdzie głównie zarody te są zagrzebane, świeżo gaszoném wapnem, a raczéj wodą wapienną, która nietylko wytępi zarodki tego owadu, ale zarazem i rolę użyzni.

— W kościele na Kahlenbergu pod Wiedniem odbędzie się 12go b. m. doroczne nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Wiednia przez króla Jana III Sobieskiego w r. 1683. W tym kościele król słuchał tego dnia mszy śtéj, zanim uderzył na obóz turecki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Marsylia 4 września. Otrzymano tu z Neapolu wiadomości z dnia 1go b. m. Ministeryum podało się do dymisyi, lecz następnie cofnęło podanie swoje. Książę Ischitella wezwany do złożenia nowego gabinetu, nie mógł takowego utworzyć. Dowódzcy gwardyi narodowéj wtargnęli do pałacu królewskiego i żądali od króla odsunięcia jenerała Ischitelli mianowanego naczelnym wodzem wojsk, tudzież jenerała Cutrofiano, komendanta stolicy. Król jak się zdaje zamierza uczynić temu zadosyć i gotuje się do wyjazdu (doniesienia paryskie mówiły, że się chce bronić do ostatniego. P. R. Cz.); lecz wolałby zamknąć się w Gaëta z wojskiem, które mu pozostało wiernem. Zamięszanie w Neapolu coraz się zwiększa, a pogróżki anarchistów coraz groźniejszy przybierają charakter. Oczekują tu wylądowania wojsk sardyńskich. — Załoga francuska w Rzymie powiększoną będzie o 3000 ludzi.

Turyn 4 września. Otrzymano przez Genuę wiadomości z Neapolu z dnia dzisiejszego. Wojska królewskie skupione są pod stolicą. Niektórzy żołnierze pozrywali plakaty z napisem na czele „Wiktor Emanuel“. W skutku tego przyszło między żołnierzami a lazzaronami do bitki. *Gaz. di Torino* otrzymała depeszę dziś w południe z Neapolu, donoszącą, że rada ministrów pod przewodnictwem króla oświadczyła się za stawieniem oporu.

Turyn 5 września. Mówią, że wszystkie wojsko w Neapolu, wyjąwszy to, które stanowi załogę warownego zamku, opuścić ma stolicę. Gwardya narodowa zaciąga wszystkie warty. Między Capuą a Gaëtą ma być założony obóz oszańcowany. Komenda gwardyi narodowéj w Medyolanie poczyniła przygotowania, aby do 10go b. m. dwa bataliony uruchomione mogły być gotowe.

Londyn 5 września. *Times* podaje telegram z Neapolu z dnia wczorajszego donoszący, że spokojność panuje w tem mieście. Król ani przyjął ani też nie odrzucił podania się ministrów do dymisyi.

Bern 5 września. Obiega wieść o nadejściu tu bardzo szorstskiéj noty gabinetu francuskiego do Rady związkowéj, ze skargą na zachowanie się dzienników szwajcarskich naprzeciw Francyi.

Zamykając dziennik na dwa święta, wypada nam powtórzyć, że aż do ostatnich wiadomości z Neapolu, które dochodzą do 4go, król Neapolitański przebywał jeszcze w stolicy; a wieść jakoby Garibaldi był oświadczył, iż położenie rzeczy wymaga, aby 8go lub 9go stanął w Neapolu, potwierdza się, jako taka. W każdym razie byłoby to dowodem, iż powszechne jest mniemanie o wejściu Gnribaldego do Neapolu bez stoczeniu bitwy, i nie dziw, że komitet jego w Neapolu odebrawszy tę zapowiedź, między innemi przygotowaniami, ułożył także illuminacyę miasta przez trzy dni. Czyby król miał zawsze jeszcze zamiar udać się do Gaëty — nie ma pewności.

Cesarstwo francuscy przybyli w niedzielę do Chamounix, skąd nazajutrz udać się mieli przez Chambery do Grenobli. Zdrowie Cesarzowej nie zupełnie jest zaspakajające, tak, iż bardzo być może, że nie pojedzie z Cesarzem do Afryki. Narada lekarzy odbyła się w téj mierze.

Constitutionnel utrzymuje, że odebrał z Kolonii wiadomość, jakoby wyprawę francuzką w Syryi miały niebawem powiększyć korpusy pruski i rosyjski, każdy o sile 6000 ludzi, których dowódzcy mieli działać w porozumieniu z dowódzcą francuzkim względem uspokojenia Syryi. Zadziwiać musi — słusznie dodaje *Indep. belge* — jakim sposobem wiadomości tak obce Kolonii, *Constitutionnel* z tego miasta odbierać może, gdy nie jest ono bynajmniéj ogniskiem polityki. My zaś dodajemy, że o téj wyprawie ani słowa niemasz w dziennikach pruskich, a nawet że zaniechano zamiaru wysłania statku do Syryi, flotylla zaś pruska nie byłaby zdolną bez znacznego wysilenia powieźć 6000 ludzi.

Z Konstantynopola donoszą, że projekt umowy pod względem Syryi zawiera pewne zwroty, których nie było w protokóle z dnia 3go sierpnia, a które się odnoszą do Hatthumajonu. Wefik effendi otrzymał polecenie podpisania konwencyi wtedy dopiero, jeżeliby pierwotny tekst jéj przywróconym został.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 7 września.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio.		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		75½	74½
Srebro nowe.	złr.	133½	131½
Półimperyały rosyjske	„	10 95	10 75
Napoleondory 20 fr.	„	10 70	10 50
Dukaty holenderskie ważne	„	6 32	6 22
„ austryackie	„	6 36	6 26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	86 50	85 50
Obligacye indemn. z kuponami.	„	70 —	69 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	77 —	76 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	161	159
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 7 września (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	113	—
Hamburg 100 marków	99	30
Londyn 10 £.	131	70
Paryż 100 franków	52	35
Dukat	6	33
5% Metaliki	65	—
„ „ na walutę austr.	61	75
4½% „	58⅝	—
4% „	52	65
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	125	25
„ „ 1854	90	50
„ „ 1860	90	65
„ Kredytu ruchomego	108⅛	—
Pożyczka narodowa.	76	70
Obligacye indemn. galic.	67	50
Akcye bankowe	758	
„ kolei północnéj	1830	—
„ kredytu ruchomego	175	80
„ kolei francusko-austryackiéj	248	75
„ „ nadcisańskiéj	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	158	25

Lwów 5 września	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 22	6 15
„ austryacki	6 26	6 19
Półimperyał rosyjski	10 78	10 60
Rubel rosyjski	2 8	2 4
Talar pruski	1 98	1 94
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	84 88
Oblig. indemn. bez kupon.	68 63	67 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 —	78 —

Warszawa 5 września		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 57
Obligi skarbowe	„	92 78	—
kupon			1 72²⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	14 90	—
kupon			12⅙

Wrocław 6 września.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	—	76
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ listy zastawne	87¹¹⁄₁₂	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101⁵⁄₁₂	—
„ „ „ 3½%	—	93⁵⁄₁₂
Obligi kolei krak.-szląsk	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z pod *Przemyśla* 4 września.

Do klęski szarańczy dodać jeszcze należy gnicie ziemniaków w zagonach, osobliwie gdzie późno je sadzono. Zbiory nie okazują wielkiéj pełności ziarna i wymłót zawiódł nas, bo z kopy nie ma nad pół korca, a ziarno mdłe, cienkie i drobne. Tu i owdzie bydło rogate odchodzi.

Lwów 4 września. Na wczorajszy targ przypędzono 226 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie: z Bóbrki 3 stada po 6, i 13 sztuk, z Dawidowa 3 stada po 6, 8 i 36 wołów, z Rozdołu 5 stad po 21, 32, 17, 16 i 16 sztuk, z Wybranówki 13, ze Złoczowa 16, a ze Szczerca 7 wołów. Z téj liczby sprzedano, jak się dowiadujemy, na targu 217 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 315 funt. mięsa i 36 funt łoju 54 złr. 28c.; sztuka zaś którą szacowano na 390 funt. mięsa i 80 f. łoju, kosztowała 77 złr. 50c

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 6 do 7 Września.

HOTEL POLLERA. Wojciechowski Wiktor wł. dóbr z córką z Dąbrowy. Hr. Oskard Łubieński właśc. dóbr z Rzymu. Tańska Dorota wł. dóbr z synem z Warszawy. Fechtdegen Jakub ajent z Tarnowa. Kulczycki Grzegórz wł. dóbr z Rzepliny. Tomasz Ferdynand kup. ze Lwowa. Fränkel Herman zaw. hut z Chrzanowa. Graf Ignacy kup. z Drezna. Rodkiewicz Stanisław wł. dóbr z matką z Rosyi. Rosenbaum Edw., Schleif Robert fabr. z Podola. Jabłonowski Wacław właśc. dóbr z żoną z Petersburga. Lipiński Aleksander ksiądz z Leśniowéj. T. Seidler kup. z Katowic. Ottomar Gabryel budow. z Gdańska. Fryd. Blum Dr med. z Przeworska. Herman Rudolf subjekt z Cieszyna.

Wyjechali: Wojciechowski Wiktor właś. dóbr z córką do Dąbrowy. Fränkel Herman zawiad. hut do Chrzanowa. Graf Ignacy kup. do Tarnowa. Rodkiewicz Stanisław wł. dóbr do Lwowa. Rosenbaum Edward, Schleif Robert fabr do Drezna. Dulemba Leonard wł. dóbr do Galicyi. Gottlob Józef kup. Komarowa Helena obyw., A. Poltenberg ck. radca do Wiednia. Skrzyński Ludwik wł. dóbr z synem do Nadrca. Kucieński Wojciech wł. dóbr do Królestwa. Göntzy Ferdyn. ck. urzęd. do Rzeszowa. Zapalski Józef właśc. dóbr do Węgrzynowic. Hatscher Ferd. rządca dóbr do Kościeln k. Przesiecka Józefa ob. do Rosyi. Leśniewiczowa Ludwika ob. do Przeworska.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Szymański właśc dóbr ze Strzelec. Ks Stokłosiński dziekan, Józef Gryczmański właś dóbr z Mikluszowic. Franciszek Pilichowski wł. dóbr z Warszawy. Maryanna Krzyszkiewicz właśc. dóbr z Lubelskiego. Grocholska, Franciszka Giżycka wł. dóbr z Galicyi. Roman Biczyński ob. z Królestwa

Wyjechali: Jan Rung wł dóbr do Jankowic. Ern. Krebs kup. do Prus. Aleksander hr. Przeździecki wł. dóbr do Wrocławia. Helena hr. Tyzenhauzowa, Helena Masłowicz właśc. dóbr do Królestwa.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 2,417].

C. k. Dyrekcya Funduszu indemnizacyjnego wiadomo czyni, że następujące druki, jako to:

a) 4,956 liber wielkiego Rojal formatu, na papierze klejowym, ważące około 86 centnarow wagi wiedeńskiéj.
b) 8,193 liber Median formatu, na papierze maszynowym, ważące około 74 centnarów wagi wiedeńskiéj.
c) 351 egzemplarzy instrukcyi w zeszytach $12^1/_2$ arkuszowych a 1;518 takichże w zeszytach $21^1/_2$ arkuszowych na papierze drukowym, ważące około 7 centnarów wagi wiedeńskiéj.
d) Zapisane druki na papierze klejowym, wielkiego Rojal formatu, ważące około 20 centnarów wagi wiedeńskiéj; nareszcie
e) Druki różnego formatu i gatunku, ważące około jednego centnara wagi wiedeńskiéj — sprzedane zostaną w drodze ofert piśmiennych najwięcéj dającemu.

Oferta ma być opieczętowaną i najdaléj na dniu 10 Września rb. do godziny 11éj przed południem oddaną.

Warunki są następujące:

1. Do każdéj oferty załączone ma być wadium w kwocie 75 złr., to jest siedmdziesiąt pięć reńskich wal. austr. i takowa powinna być stęplem na 36 kr. opatrzona.
2. Oferta ma tak cyframi jako téż literami wyrażać cenę jednego centnara wiedeńskiego druków, bez względu na jakość tychże i zawierać oświadczenie, że ofiarujący bez wszelkich zastrzeżeń warunkom licytacyi poddaje się.
3. Po upływie terminu do podania ofert przeznaczonego, zostanie najwyższa cena ofiarowana potwierdzoną, a ofiarujący o tem bezzwłocznie uwiadomiony.

Wadya reszty oferentów zostaną im za potwierdzeniem na ofercie, bezzwłocznie wydane.

4. Nabywca jest obowiązany druki sprzedane w składzie będące, w przeciągu trzech dni po doręczeniu uwiadomienia o przyjęciu ceny ofiarowanéj na miejską wagę przewieść i zważyć kazać, następnie zaś podług okazanego rezultatu zważenia cenę kupna bezzwłocznie w ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego złożyć.
5. Koszta przewozu druków z lokalu urzędowego, a mianowicie z magazynu do wagi, jakotéż koszta ważenia, ma nabywca sam ponosić.
6. C. k. Dyrekcya funduszu indemnizacyjnego nie ręczy, że sprzedać się mające druki — tę, jaką na wstępie obwieszczenia w przybliżeniu podano, wagę mają.
7. Wadyum odpowiada za dokładne wypełnienie wszystkich przyjętych zobowiązań i zostanie nabywcy dopiero po zapłaceniu całéj ceny kupna za potwierdzeniem na ofercie zwrócone.
8. Jeżeliby nabywca tych warunków nie dotrzymał, to nietylko wadyum przepada, ale ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego służy także prawo dalszego rozporządzenia rzeczonemi drukami.
9. Oferty wniesione po upływie czasu do podania przeznaczonego, uwzględnione nie będą.
10. Przeznaczone na sprzedaż druki można w c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego w Rynku pod N. K. 11 w urzędowych godzinach, to jest od godziny 8éj do 12éj przed południem i od 3éj do 6éj godziny po południu oglądać.

Ces. król. Dyrekcya Funduszu indemnizacyjnego.

Krakow dnia 29 Sierpnia 1860 r. (838-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Do oddz. 6 N. 1,775]. Dnia 24 Września 1860 roku i w dniach następnych o godzinie 9 przed południem odbędzie się w garnizonowych szpitalach w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach, oraz w szpitalach wojskowych w Wadowicach, w Nowym Sączu, w Rzeszowie, w Łańcucie, Tarnowie, w Radautz, Jarosławiu, Przemyślu Stryju, Tarnopolu, Brzeżanach, Stanisławowie, Kołomyi, Bochni, Gródku, Żółkwi i Sanoku publiczna licytacya, celem zabezpieczenia najmniéj żądającemu poruczyć się mającego dostarczenia wiktuałów i napojów, tudzież potrzeb lekarskich dla tychże szpitalów, ich filiali, dla składu medykamentów we Lwowie, dla aptek wojskowych i dla szkolnéj kompanii artyleryi w Łobzowie, a to na czas od *1go Grudnia 1860 do końca Listopada 1861.*

Warunki licytacyi zawarte są w dotyczących ogłoszeniach afiszowych, mogą także być przejrzane we wszystkich powyż wymienionych zakładach lekarskich podczas zwykłych godzin urzędowych.

Od ck. główném Komendy krajowéj.

Lwów dnia 31 Sierpnia 1860. (851-1-3)

Ogłoszenie.

[Nr. 3,155]. Magistrat k. ól. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień św. Mateusza przypadający, dnia 24 Września się rozpocznie, a do dnia 28 Września trwać będzie.

Rzeszów dnia 3 Września 1860. (859-1-3)

Inseraty.

PISARZE Banku pobożnego

w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu korali nici 4, ważących łutów 10 i ½, w dniu 11 grudnia 1857 roku do Nru 139 pod literą K. w Banku pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć; przeto wzywa się wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawu tego najdaléj do dnia 1go listopada rb. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się fant rzeczony po upływie oznaczonego czasu, osobie zgłaszającéj się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 4 Września 1860 r. (854-3)

Ksiądz M. Tylkowski, P. B. B. Stachowicz K. B. P.

LOSY Kredytu Ruchomego

WIEDEŃSKIEGO,

których ciągnienie odbywa się 4 razy do roku, a najbliższe

w dniu 1 Października r. b.,

jakotéż

PROMESSY

na takowe (*Premien-Lieferungsscheine*) po **3. złr.** wal. a., są do nabycia w Kantorze

F. J. Kirchmayera i Syna.

(866-1-3)

Na mocy postanowienia Wysokiego Ministeryum Oświecenia z dnia 22 Sierpnia rb. Nr. 11121/191 odnośnie do reskryptu Wysokiego Rządu krajowego z dnia 30 sierpnia rb. Nr. 26,155 otrzymałem pozwolenie na otworzenie

niższéj Szkoły realnéj

przy moim zakładzie wychowawczym,

jak o tem zawiadomiłem interesowaną Publiczność w Dzienniku „Czas“ w Nr. 199 i 201.

W Szkole téj, którą z dniem 1 Października rb. szkolnego zamierzam otworzyć, a do któréj równie i przychodni będą uczęszczać mogli, wykład nauk odbywać się będzie wedle rozkładu, planem urządzającym

Szkoły niższe realne

zaprowadzonego.

Szkoła ta obejmować będzie *2* klasy, z których w nadchodzącym roku szkolnym zostanie jedna otwartą i w téjże obok nauki Religii, będą udzielane:

język polski, język niemiecki, Geografia i Historya, Arytmetyka, Geometrya, początki Fizyki, z naturalnéj historyi początki Zoologii i Botaniki, Geometrya rysunkowa, oraz Rysunki linearne i wolne

przez właściwych i do tego uzdolnionych Nauczycieli w godzinach zwykłych szkolnych.

Rodzice i Opiekunowie chcący się porozumieć zemną o bliższe warunki przyjęcia, raczą się zgłosić do mnie w mojem mieszkaniu przy **ulicy Szerokiéj** w domu OO. Dominikanów pod L. 71 na II piętrze

(839-1-4) **Jędrzéj Józefczyk.**

Poszukuje się Ajentów.

Do sprzedaży artykułu bardzo znaczny pokup mającego, który tak w miastach jak na prowincyi odbyt znajduje, zaś przy każdym innym interesie utrzymywanym być może, poszukuje się Ajentów.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresą: **A. H. Nr 1**, udziela **Ekspedycya „Czasu“** (841-3)

Winogrona

funt po 24 centów, są do sprzedania w „Hotelu Saskim“ w *Handlu przysmaczków Węgra*, przy ulicy Sławkowskiéj w Krakowie. — Także i

Winogrona kuracyjne:

Węgierskie po 20 do 24 kr. w. a. funt
Wiedeńskie . . . 30 „ „ „
z Tryestu . . . . 40 „ „ „

Przyjmuję oraz zamówienia w większych i mniejszych ilościach, a dla zamiejscowych przy nadesłaniu gotówki, przesyłka jak najspieszniéj uskutecznioną będzie.

(809-11) **J. FLEISCH.**

CEMENTU

tak angielskiego *Portland* beczka po 12 złr. 60 kr.
jak i rzymskiego *Roman* „ po 7 złr. 90 kr.
otrzymał świeży Transport (619)

KAROL WOLAŃSKI

W KRAKOWIE

w Rynku głównym, przy rogu ulicy Szczepańskiéj, w pałacu zwanym „Krzysztofory.“

MICHAŁ STOJAKOWSKI Lakiernik i Powozownik

przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 269/405

W KRAKOWIE.

Wydoskonaliwszy się za granicą w swoim zawodzie, ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, że wszelkie wyroby lakiernickie, które dotąd po największéj części z zagranicy sprowadzane były, teraz w jego Pracowni uskutecznione być mogą. Przyjmuje także wszelkie inne reparacye, obstalunki, niemniéj przechowanie **Powozów, Bryczek i Wózków.** — Zaręcza za najdokładniejszą i najgustowniejszą robotę i dobroć Lakieru, który tak zwany „**Schramma z Offenbachu n M**“ wyłącznie sam posiada. Poleca się przeto łaskawym względom z tem nadmienieniem, że dla zapobieżenia wszelkim podstępom innych, którzyby na jego imie roboty wykonywać chcieli, wszelkie roboty z jego Pracowni wychodzące, wyciśnieniem **jego Adresu** oznaczone będą. (834-1-3)

Osoba mogąca udzielać języków: polskiego, francuskiego i niemieckiego, oraz muzyki, rysunków i innych przedmiotów naukowych płci żeńskiéj właściwych, zawiadamia szanownych Rodziców, którzyby sobie życzyli córki swe u niéj na lekcye prywatne całodziennie lub na godziny umieścić — Bliższa wiadomość w domu pod L. 328 przy ulicy Floryańskiéj obok Hotelu Rosyjskiego na pierwszém piętrze (861-1-3)

Podpisany przyjmuje jak w latach poprzednich na następny rok szkolny

STUDENTÓW

na mieszkanie, wikt i dozór z korepetycyą lub bez tejże. — Mieszkam w domu W. Kaczmarskiego, przy ulicy Grodzkiéj. (776-5) *Sylwery Woliński.*

OGŁOSZENIE

Otrzymałem upoważnienie od c. k. Wysokiego Rządu Krajowego do utrzymywania

ZAKŁADU NAUKOWEGO dla młodzieży męzkiéj,

z rozpoczęciem więc roku szkolnego przyjmuję młodzież mającą pobierać nauki na **cztery klasy wydziałowe.** Obok tego może znaleść u mnie młodzież uczęszczająca do szkół publicznych wyższych, **pomieszkanie, nadzór i usługę,** gdzie przy potrzebnéj pomocy w przedmiotach szkolnych, może pobierać naukę języków i muzyki. — O czem szanownych Rodziców i Opiekunów zawiadamiam.

Mieszkam przy ulicy Floryańskiéj w domu W. Westfalewicza pod L. 506/329.

(851-3) *Tomasz Hendel.*

Siedm Wołów roboczych swego chowu i stokilkadziesiąt **Owiec** grubowełnistych do chowania zdatnych, różnego wieku, z powodu nadkompletu inwentarza są do sprzedania w Karniowie pod Baranem.

(855-2-3) *Lipczyński.*

Buhaj czysto holenderski (pod zaręczeniem) w 4 roku, przymioty jako stadnika, można oglądać na przychowku 1szo i 2-letnim, jest **do sprzedania za 150 złr.** wal. aust. na Prądniku Czerwonym.

Wiadomość u stróża pod L. 231/341 na rogu ulicy Szewskiéj. (822-3)

SMAROWIDŁO do powozów, maszyn, młynów,

i t. p.

używa się tak jak wszelkie inne tłustości i zastępuje je jak najzupełniéj. Ten nowy zupełnie wypróbowany wyrób, wyszczególnia się swoją tłustością i trwałością, gdyż czterokołowy wóz w ciągłem używaniu będący; nie potrzebuje tylko 2 do 3 łutów na tydzień, czyni podług wielu doświadczeń nie tylko drzewo twardszem lecz oraz zapobiega rdzewieniu się metalów, nie zostawia nigdy osady i przewyższa swoją czystością i szczególnością wszelkie dotąd używane smarowidła. (840-2-6)

Funt po 14 kr., a w lepszym gatunku po 20 kr. w. a. jest do nabycia w skrzynkach po 2, 5, 10, 25, 100 i 200 funtów. Wszelkie obstalunki uskuteczniają się jak najspieszniéj.

J. Fleisch, w Hotelu Saskim w Krakowie.

Były Mandataryusz i Sędzia policyjny w średnim wieku, poszukuje posady u którego z Panów Notaryuszy lub w jakim Skarbie. — Bliższa wiadomość na listy frankowane pod cyfrą *A. C.* w *Ekspedycyi „Czasu.“* (860-2-3)

Do numeru dzisiejszego dołącza się: Ogłoszenie przedpłaty na pismo tygodniowe mające wychodzić od 1go Października rb. p. t.

„NIEWIASTA,“

wydawane przez *K. J. Turowskiego* w Krakowie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	330''' 71	14'2	64	wschodni średni	pogoda z chmurami			
	10	31 47	9 4	91	wschodni słaby	„	„	+ 10'0	+ 3' 5
7	6	31 61	6 9	94	zachodni słaby	„	„		

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*